Dziennik Poznański
wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałków i dni poświętnych.
Przedpłata kwartalna w miejscu 2 tal., a z Dodat. rolniczym 3 tal.
Na Pocztach krajowych 2 tal. 13 sgr. 9 fen., a z Dodat. rolniczym 3 tal. 13 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyńcze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 161. Sroda 16 lipca 1862. № 161

Poznań, 15 lipca. Na posiedzeniu izby poselskiéj austryackiego sejmu z d. 8 lipca między innemi toczyły się rozprawy z powodu wniesionéj od stowarzyszenia literatów wiedeńskich zwanego „Concordia“, aby izba wstawiła się za skazanymi dziennikarzami i wyjednała im amnestyą. W ciągu tych rozpraw mówcy sentymentami starali się zastąpić brak politycznego poglądu na przedmiot petycyi, dwaj tylko, poseł Zyblikiewicz i minister Schmerling, postawili rzecz na gruncie politycznym, lubo każdy z nich inaczéj. Poseł polski wskazał niezgodność pojęć w kodeksie karnym austryackim zawartych z pojęciami nowszemi o państwie i rządzie, tudzież następstwa nierozłączenia administracyi od sądownictwa; minister zaś wystąpił jako obrońca konstytucyi austryackiéj w jéj wszystkiéj, zupełnéj i nietykalnéj formie, dla któréj utrzymania wszelkich środków użyć należy. Podajemy poniżéj głos polski, wedle zapisków stenograficznych. Poseł Zyblikiewicz odezwał się w te słowa:

„Kiedyśmy przed kilku miesiącami przy innéj sposobności, a mianowicie podczas obrad nad sądami przysięgłych w sprawach drukowych, roztrząsali stosunki prasy, pojawił się fakt nader pocieszający, że wtedy tj. w lutym, bardzo mało jeszcze wydano wyroków karnych na dzienniki. Teraz zaś w szesnastym miesiącu konstytucyi z lutego statystyka co do tego znacznie się zmieniła. Pominąwszy owe części monarchii, gdzie włada prawo wojenne, wydano dotąd w ogólności ośm wyroków karnych na dzienniki, a przez nie jedenastu redaktorów i dziennikarzy skazanych zostało na 31 miesięcy prostego i 33 ciężkiego więzienia, razem na 64 miesiące więzienia i utratę kaucyi w ogólnéj sumie 11,400 złr. Z tych dwa dzienniki już upadły pod ciężarem wyroków karnych, byt innych podany jest w wątpliwość a niemal cała reszta prasy opozycyjnéj ma dalsze procesy drukowe i zostaje pod śledztwem.

„Jest to bez wątpienia zjawisko wielkiéj wagi i w następstwa obfite, a w historyi rządów konstytucyjnych trudno znaleść drugi taki przykład. Dziwniejszém jeszcze przedstawia się to zjawisko, jeżeli, panowie, weźmie się pod oczy pojedyńcze wykroczenia za które prasa skazaną została. I tak np. niektóre dzienniki uznano winnemi dopuszczenia się zbrodni przeciw formie rządu. Forma rządu w Austryi jest przecież konstytucyjną, a wszystkie te dzienniki są ducha ściśle konstytucyjnego, ich polityczne wyznanie wiary było konstytucyjne; żaden z nich nie obstawał za antimonarchiczną formą rządu ani za formą rządu absolutnego, ale właśnie za konstytucyjną formą. Otóż zachodzi pytanie, jak dzienniki konstytucyjne w konstytucyjném państwie mogły były zgrzeszyć z powodu formy rządu.

„Inne dzienniki uznano winnemi zbrodni naruszenia publicznéj spokojności, że zaczepiały administracyą państwa, lubo nie w organizmie jéj, ale w jéj krokach administracyjnych. A przecież opozycya przeciw krokom administracyjnym jest tak naturalném prawem konstytucyi, że nie potrzebuje to być nigdzie napisaném, i ośmielam się, panowie, przypomnieć wam słowa ministra angielskiego Pitta, który prawo to za tak zbawienne poczytał, iż rzekł, że kupiłby sobie opozycyą, gdyby jéj darmo nie miał.

„Wszelako jeżeli zaczepianie kroków administracyjnych ma być zbrodnią naruszenia publicznéj spokojności, to musiałoby się to odnosić chyba do teraźniejszéj administracyi państwa, a sądy wiedeńskie podobnież to uważały.

„We Lwowie natomiast poczytano zarówno za zbrodnią naruszenia publicznéj spokojności zaczepnienie kroków administracyjnych dawniejszego rządu, a faktem jest, że jedno z pism polskich, Przegląd Powszechny, dla tego uznany był winnym zbrodni naruszenia spokojności publicznéj, że uderzył silnie na dawny rząd a mianowicie na system nauczania, i złamał mu szpadę nad głową. Nie można również spuszczać z uwagi, że gdy dzienniki zaczepiły, jak to podniósł dep. dr. Giskra, konstytucyą lutową, musimy, panowie, zaprawdę zważyć że nie czyniły tego na korzyść jakiéjś tam nowéj, jeszcze nie znanéj idealnéj ustawy, na korzyść jakiéjś lex ferenda, ale że to czyniły na korzyść innéj ustawy, na rzecz dyplomu październikowego, a jest on również ustawą i to ustawą zasadniczą, zawsze jeszcze obowiązującą.

„Wiele się zapewne przyczyniło żywiołów do wywołania tak osobliwych zjawisk. Jak to już dep. dr Giskra nadmienił, rozpowszechniło się wielce zdanie, że procesy te były procesami tendencyjnemi. Zdanie to znalazło i w tém poparcie, że na czele administracyi sądowéj i urzędów sądowych ci sami zawsze jeszcze ludzie stoją, którzy za dawniejszego rządu tak prawodawstwo sądowe jak téż samą nawet administracyę sądową niedołężnili i dozwalali jéj niedołężnieć (poruszenie) i że ze szczytu téj najwyższéj posady obwieszczano teorye, takie teorye, które nie dadzą się pogodzić z powstającém państwem na prawie opartém, jak np. w wiadoméj filipice, gdzie mówiono przeciw monopolizowaniu władzy karnéj w rękach sądów i przedstawiano gotowość poświęcenia pewnéj części sądownictwa karnego na rzecz policyi, aby tylko powagę jéj ocalić.

„Wszakże, panowie, pomijam wszystkie domniemane tylko a nie ujęte powody i ograniczę się na tém tylko, co się da ująć. I mniemam, że głównem złem, główną przyczyną tylu procesów jest sama ustawa, tj. §. 65 ust. k., który mówi o naruszeniu spokojności. Paragraf ten bierze w obronę formę rządu i administracyą państwa, ale w pierwotnym układzie swoim bierze w opiekę formę rządu absolutną i absolutną administracyą państwa. Kiedy zaś Austrya zmieniła formę rządu, cóż pozostało z tego paragrafu? martwa głoska. Duch z niego wywiał, musianoby tchnąć nowy duch w martwą głoskę i nową myśl w nią przelać. Czyż to cud, panowie, że dziennikarstwo nadało martwéj głosce inną myśl, innego ducha, aniżeli to późniéj sądy uczyniły, i że uczuło się być do tego uprawnioném? Zmiana formy rządu zrobiła §. 65 ust. k. tak problematycznym, że nie tylko prasa popadła w zajścia z sądami, i że zdaniem mojém popaść w nie musiała, ale że nawet same sądy wahały się, jak pośród tych zmienionych stosunków pojmować §. 65 i jak go stósować do odmiennych obecnie stosunków nie tylko pod względem prasy, ale i pod względem innych czynności w §. 65 przewidzianych. Było to zaprawdę faktem, że nawet wiedeński sąd krajowy zostawił opozycyi przez wiele miesięcy wolne pole; faktem jest, że zaczął pociągać dzienniki opozycyjne w październiku dopiero albo w listopadzie, i to za artykuły nawet, które były pisane w sierpniu, a dowodem to, że sam sąd chwiał się, jak ma pojmować i stósować §. 65.

„Jest to również znany już fakt wys. izbie, że §. 65, który mówi o naruszeniu spokojności publicznéj, stósowany bywa w Galicyi w przypadkach rozpowszechniania pieśni narodowo-religijnych, o których była tu już mowa z powodu pewnéj interpelacyi. Rozszerzanie tych pieśni podciąganém również teraz bywa pod §. 65. Wszelako przez pół roku nie było tego. Początkowo sądy przyglądały się obojętnie rozdawaniu publicznie między lud pieśni przez samych nawet exżandarmów i urzędników policyjnych, jak to nadmienił sam minister administracyi p. Lasser. Jest to fakt udowodniony.

„W drugiéj epoce sądy nie uważały się być spowodowanemi do wdawania się, albowiem organa policyjne przywłaszczyły sobie jurysdykcyą.

„Dopiero w trzeciéj epoce, również w październiku czy listopadzie, zaczęły sądy rospowszechnianie tych pieśni narodowo-religijnych podciągać pod § 65, a to nie wcześniéj, aż dopóki rosporządzenie prezydyum namiestnictwa lwowskiego z d. 22go października 1861 L. 995 nie poleciło wszystkim sądom i prokuratoryom publicznym „na zawiadomienia otrzymywane od władz bespieczeństwa o rozszerzaniu pieśni, postępować z urzędu według ustawy karnéj.“ Jest to dowód, że i tutaj sądy wahały się, jak paragraf ten stósować. Faktem jest także, że same nawet sądy nie zgadzały się z sobą, jak pojmować owo miejsce ustawy.

„Nadmieniłem już, że w Wiedniu kroki teraźniejszéj administracyi rządowéj były wzięte w opiekę, podczas kiedy we Lwowie opiekowano się nawet i krokami dawniejszego rządu, a nawet w wymiarze kary pokazuje się pewne wahanie, pewne nieżdecydowanie się sądów, i każdego zapewne uderzyło, że procesy drukowe w pierwszéj seryi wypadły daleko surowiéj aniżeli w seryi drugiéj. Uderzyło to zapewne każdego, że pewien np. dziennik, lubo zbrodnia jego pozostała tylko jako usiłowanie, skazany został na ciężkie nawet więzienie, i to na 6 miesięcy, kiedy inne dzienniki, dzięki i chwała Bogu, skazane były na proste tylko więzienie, a przezto ustrzeżone przynajmniéj od hańby kajdan. Nie należy wreszcie pomijać, że sam rząd starał się uzupełnić owe miejsca ustawy, co dowodem, że były niedokładne. Jeżeli więc same sądy chwiały się, jeżeli sam rząd spowodowanym się być widział uzupełniać ustawy, czyż panowie, wyłączny wtedy powód procesów leży w prasie? Czyż nie leży raczéj w ustawie, że tyle wywołano procesów drukowych? Jeżeli zaś powód tych skazań leżał w ustawie, wtedy do nas należy panowie, jako będących jednym z czynników władzy prawodawczéj, przyczyniać się tyle do usunięcia złego, o ile tylko zakres działalności naszéj pozwala. Już szanowni poprzedni mówcy pp. Giskra i Kuranda wykazali, że nie dopuszczamy się wdzierania się we władzę wykonawczą, jeżeli petycyą, którą mamy przed sobą, polecimy wys. ministerstwu.

„Chętniebym głosował także za wnioskiem dep. Giskry, gdyby ten nie był się ograniczył do części tylko dziennikarstwa, a mianowicie do dziennikarstwa wiedeńskiego.

„Jednakowoż jak pokazuje statystyka którą dostarczyłem, jest po za Wiedniem także dużo dziennikarzy i redaktorów skazanych, a jeżeli jakiekolwiek powody przemawiają za niesieniem pomocy tutejszym, to te same powody istnieją również aby innym takaż pomoc była niesioną.

„Prócz tego nie można również spuszczać z uwagi, że wielka część prasy opozycyjnéj zostaje jeszcze pod śledztwem. Niechcę bynajmniej taić, że mam tu głównie prasę polską na myśli. Wszystkie dzienniki polskie zostają pod śledztwem sądowo karném (śmiech) a jeżeli zachodziły powody przemawiające na korzyść już skazanych, to mianowicie zachodzą również powody co do dziennków, względem których śledztwo jest prowadzone; albowiem niedokładność ustawy i brak ustawy, mówią również za jednemi jak i za drugiemi, a szczególną przykładać do tego muszę wagę, że cała prasa polska zostaje pod śledztwem.

„W ogólności prasa ta ciężkie już dotąd przeszla próby. Z jedenastu redaktorów, o których wspomniałem, jest czterech Polaków; z 33 miesięcy ciężkiego więzienia, wszystkie przypadają na redaktorów polskich, a z 11,400 złr. przepadłéj kaucyi, 7000 i więcéj jeszcze wypada na samę prasę polską; a jednakowoż panowie, głównym powodem tych procesów drukowych jest jedynie to, że i dziennikarstwo polskie czuło się w prawie tłómaczenia i rozumienia inaczéj programu szanownego p. ministra stanu z jednéj strony, z drugiéj zaś strony § 65 ustawy, aniżeli to czyniły późniéj sądy po odbytych doświadczeniach. I tak panowie, mógł zapewne redaktor czuć się w prawie przyjęcia do swojego dziennika we Lwowie odezwy nazajutrz po ogłoszeniu jéj przez dzienniki niemieckie.

„Uczynił téż to, a pomimo tego skazany został na 2 lata ciężkiego więzienia; albo też inny redaktor mógł sądzić, że ma prawo złamać szpadę nad głową poprzedniego rządu, a przecież uznano go winnym naruszenia spokojności publicznéj; albo téż np. w lutym p. minister skarbu przyniósł pocieszającą téj wys. Izbie wiadomość, że niedobór o 15 milionów mniéj wypadł; wiadomość tę telegrafowano do Krakowa do Czasu; w jakich słowach telegrafowano, tego redakcya nie wie, ale jak biuro telegraficzne powiedziało, było to telegrafowane w tych słowach „*„das Defizit ist um 15 milionen zurückgeblieben.“*“ Otóż panowie, przetłómaczyć to na polskie i myśl trafić, to ja sam, choćby mi przyszło głowę położyć, niebyłbym w stanie. Niewiedziałbym, czy deficyt stał się większym lub mniejszym. Redakcya sądziła, że się zwiększył i w téj myśli przetłómaczyła na polskie i zamieściła w swém piśmie. Kiedy potém nadeszła poczta z Wiednia, sprostowała zaraz tę błędną wiadomość i umieściła natychmiast w swym dzienniku całkowitą mowę p. ministra skarbu.

„Pomimo tego jest to naruszeniem spokojności publicznéj, a w dniu 4 b. m. doręczono redakcyi uchwałę względem specyalnego śledztwa o zbrodnią naruszenia spokojności publicznéj. Takie i tym podobne procesy są przeto jeszcze w toku, a to nie tylko co do dzienników polskich, ale jak sądzę, znajdą się i dzienniki czeskie, które wciąż jeszcze pociągane są do śledztwa. Sądzę przeto, że należy wniosek wydziału i p. dep. Giskry w ten sposób rozciągnąć, ażeby przynieść pomoc całéj prasie, czy takowa jest już skazaną, czy téż zostaje dopiero pod śledztwem. Stawiam przeto wniosek:

„Wys. Izba zechce uchwalić: petycyą stowarzyszenia *Concordia* przekazać ministerstwu sprawiedliwości i polecić całemu ministerstwu, zupełnie w duchu petycyi, aby takowe zechciało wstawić się u N. Pana o ułaskawienie skazanych w procesach drukowych; wys. Izba wyraża oraz życzenie, aby ministeryum sprawiedliwości raczyło u N. Pana wyjednać umocowanie do zniesienia wiszących jeszcze procesów drukowych.““

„Ostatnie to życzenie jest zupełnie uzasadnione w prawie, mianowicie w §§ 189 i 249 ustawy post. kar., w moc których ministerstwu sprawiedliwości służy prawo upraszać J. C. Moci o zezwolenie zniesienia procesów.“

— Podajemy poniżéj opis przyjęcia w Gnieźnie Jks. arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, który w zeszłą sobotę pierwszy raz po powrocie swoim z Rzymu tę stolicę swoję arcybiskupią odwiedził. Korespondent nasz pisze:

Gniezno, 13 lipca. Rzadką i okazałą obchodziliśmy tu uroczystość. Zapowiedziane w Dzienniku waszym przez prześwietną kapitułę przybycie Najprzewielebniejszego arcypasterza do nas, stało się hasłem do przygotowań w całéj archidyecezyi, ku jak najświetniejszemu przyjęciu tego najwyższego dostojnika.

Już w wigilią przybycia Jego arcybiskupiéj Mości zawitało z dalszych okolic mnóstwo duchownych, obywateli i ludu wiejskiego do naszego grodu. Stósownie do programu, drukiem ogłoszonego, wyjechała ztąd dnia 12 około godziny 2 z południa deputacya obywatelska, wraz z delegowanymi kapituły, duchowieństwa i włościan, celem powitania Najprzewielebniejszego arcypasrerza, przy pierwszym na drodze z Poznania, w archidyecezyi gnieźnieńskiéj położonym kościele, w Łubowie. Proboszcz miejscowy wyszedł na czele cechów i parafian swoich o tysiąc kroków po za wieś ku Poznaniowi i tam na przybycie JWks. arcybiskupa czekał. Sto siedemdziesiąt dwóch włościan, Kujawiaków, Pałuczan, Gnieźnian, zajęło na koniach za cechami, ordynkiem dwuszeregowym, żwirówkę latową z zwróconym ku jéj środkowi frontem, z p. Zabłockim na czele. Za zbliżaniem się powozu arcypasterza, któremu p. Szrajber w ośm koni od Wierzyc towarzyszył, gdzie JWks. arcybiskupa parafia z Imielenka chlebem i solą przyjmowała, poskoczyło dwóch obywateli, pp. Stoss i Brodnicki w stroju narodowym, przy karabelach, wraz z p. Zabłockim ku niemu, prosząc Najprzewielebniejszego arcypasterza o pozwolenie asystowania z włościanami konno do samego Gniezna. Lud wyprzągł tu konie i do bramy tryumfalnéj w Łubowie ustawionéj, na któréj portret JWks. arcybiskupa umieszczono, swego arcypasterza przyciągnął. Za powozem włościanie rotami, obok powozu pp. Stoss i Brodnicki. W Łubowie wysiadł JWks. arcybiskup, przyjmowany przez delegowanych prześw. kapituły, liczne, z stron nawet dalekich, przybyłe duchowieństwo, przez deputacye obywateli i włościan, którym nie zwykły poczet obywateli ziemskich i niezliczone masy ludu towarzyszyły.

W krótkich, lecz rzewnych i szczerych wyrazach, jakie tylko z prawego i cnotliwego a ziemię ojców prawdziwie miłującego serca płynąć mogą, przemówił do Najprzewielebniejszego arcypasterza ks. kanonik Dorszewski. Po staropolskiém Bóg zapłać, połączoném z obietnicą odpowiedzi wszystkim stanom w samym grodzie Lecha z strony Jego arcybiskupiéj Mości zabrał w imieniu obywateli głos p. Chosłowski z Ułanowa i w te odezwał się słowa:

„Z upragnieniem oczekiwany przybywasz Najprz. arcypasterzu od stolicy apostolskiéj do starego grodu Lecha a wspólnéj kolebki naszéj. Chlubnemu, jakie mi przypadło, wezwaniu powitania Cię i wynurzenia uczuć, jakiemi przepełnione nasze serca, miałem sobie za obowiązek odpowiedzieć tém skwapliwiéj, im wazniejsza jest chwila, w jakiéj się około Ciebie gromadzimy. Zaszczytne i odznaczające przyjęcie, jakiego Najprz. arcypasterzu doznałeś u Ojca św. pośród licznie zebranych z całéj kuli ziemskiej dostojników kościoła, rozradowało nie

tylko dyecezye Twoje, ale ze względu na wysokie stanowisko, jakiego nie przestali zajmować arcybiskupi gnieźnieńscy nie tylko w kościele katolickim w Polsce,... podniosło i cały naród polski, a jak z jednéj strony uważamy je za hołd oddany osobistym Twoim wysokim zaletom i zasługom około kościoła i sprawy narodowéj, tak z drugiéj jako sprawiedliwość przypisaną narodowi polskiemu, którego Najprzewielebniejszy arcypasterzu byłeś w Rzymie najgodniejszym reprezentantem i orędownikiem. W najświetniejszych swych czasach jak i w chwilach ciężkiego doświadczenia i niebespieczeństwach, zawsze tylko szlachetnemi powodując się pobudkami, narćd nasz nie zatarł w sobie owego głębokiego uczucia religijnego, za którém idąc, wystawił sobie wiekotrwały pomnik w historyi, owszem uczucie to wzmaga się i potężnieje coraz więcéj, tak że dziś mając nadzieję w Bogu i jego Opatrzności, i silną wiarę w przyszłość narodową, żyje on tém głębokiém przekonaniem, że Bóg losy jego w wszechmocne swe wziął ręce.

„Długie prawda upływały lata, a sprawa polska nie była zrozumiana w Watykanie. W skutek niedoścignionych wyroków Boskich wspólne nieszczęścia przybliżyły do narodu polskiego stolicę apostolską, a krok wielki i stanowczy Ojca św. w obec sprawy narodowéj polskiéj, jak sprawę tę podniósł, tak i dodał, jeżeli tego potrzeba, nowego blasku głowie całego kościoła. Więcéj bo téż jak współudziału w smutnéj swéj doli miał i ma prawo żądać naród dwudziestomilionowy, dobrze zasłużony całemu chrześciaństwu, a tak wielkiemi żyjący wspomnieniami. Zwrot ten szczęśliwy, a dla wszystkich uciśnionych i pognębionych zbawienny i pożądany, stanie się, tak sobie tuszymy i dla kościoła źródłem nowéj potęgi i znaczenia. Kościół katolicki jak we wszystkich wiekach, tak i dzisiaj, licząc pomiędzy członkami swemi znamienitych mężów, którzy nieustraszeni bronią praw jego, i ciągłe dają świadectwo prawdzie, choćby stracił zmienną i ułudną opiekę mocarzów, a miał za sobą wszystkich tylko uciśnionych, stać będzie jak opoka, któréj bramy piekielne nie zwyciężą.

„Tak więc i my w ucisku naszym i grubéj żałobie, tulimy się do Ciebie Naj. arcypasterzu jak kiedyś cały naród w każdoczasowém osieroceniu, błagając o błogosławieństwo, udzielone całéj Polsce przez Ojca św., a które ma skrzepić siły nasze do noszenia krzyża, i osiągnienia palmy zwycięskiéj.“

Po nim przemówił w imieniu ludu Gawrych, gospodarz z Pyszczyna, parafii św. Michalskiéj, w następujący sposób:

„Witaj nam witaj nasz najukochańszy Ojcze i pasterzu, wśród owieczek twoich i ludu wielkopolskiego: dyć to ten lud ciągle wiernym pozostaje wierze świętéj, i na zawsze takim pozostanie. Wracasz najukochańszy arcybiskupie od Ojca św., jak słyszeliśmy przynosisz nam błogosławieństwo od niego i téż pono politowanie nad naszą niedolą, toć to prawda że utrapieni jesteśmy ale chociażbyśmy i najokrutniéj uciemiężeni byli, to miłość nasza i przywiązanie do Ojca św., do kościoła katolickiego i księży naszych, do narodowości i języka naszego nigdy się niezmieni, boć my to przecie wiemy, że wy się za nas do Boga modlita, i o utrzymanie nas takiemi, jakiemi Ojcowie nasi byli, starata; my téż za to Boga nieustannie prosić będziemy, aby Ojca św. od nieprzyjaciół zachował, ciebie zaś Ojcze najdroższy jak najdłużéj przy życiu pomiędzy nami zostawił. N. b. p. J. Chr“.

Wysłuchawszy z widocznem wzruszeniem, wsiadł JWks. arcybiskup do przygotowanéj, w wieńce strojnéj, poszóstnéj karety z Jks. kan. Dorszewskim. Z obu stron karety, przy drzwiczkach stanęli pp. Stoss i Brodnicki, szóstka postawiona za karetą, sześć koni obok koni pociągowych, reszta w roty sprawiona, z p. Zabłockim na czele, przed końmi karetowymi i forysiami; to porządek, w jakim cała kalwakata rączym z miejsca ruszyła kłusem i przez mil półtoréj do samego Gniezna w nim wytrwała. Dziewiećdziesiąt i ośm karet, około dwustu bryczek, wózików i wozów puściło się szparkim kłusem za karetą; a obok nich tysiące ludu, który przeceniając swe siły, koniom pieszo podołać sądził, a z którego czterech jednakże razem z powozami w Gnieźnie stanęło. Wznoszący się tuman kurzawy na półmilowéj przestrzeni, bo tyle zajęli jeźdźcy i powózki, dał o w pół do siódméj wieczorem pierwsze orędzie wyczekującym Gnieźnianom o zbliżającym się ku miastu Najprz. arcypasterzu.

Bractwa i cechy gnieźnieńskie zgromadziły się były z chorągwiami przy kościele metropolitalnym o 4 godzinie po południu, a ztąd za danym znakiem, pod przewodnictwem rządców parafii, wraz z deputowanymi miasta, udały się w zwyczajnym porządku ku figurze św. Jana Nepomucena, przed miastem stojącéj i tam przy ustawionéj bramie tryumfalnéj na powitanie w takim czekały porządku: Przed bramą utworzyło bractwo strzeleckie szpaler, przy bramie zajęły miejsce deputacye, za niemi stała pensya panien panny Wale, w białych sukniach i białych wieńcach, daléj cechy z duchowieństwem, a obok tego zalegały tysiące ludu wszystkie place, ulice, nawet ogrody. Nadjechała kareta; wszystko co było na koniach, z wyjątkiem pp. Stossa i Brodnickiego, którzy na zajętém raz stanowisku pozostali, zebrał i przeprowadził p. Zabłocki pomiędzy szpalerem strzelców i cechów, wśród powitań: Niechaj będzie pochwalony Jezus Chrystus z jednéj, a odpowiedzi: Na wieki wieków, Amen, z drugiéj strony, wolnym stępem ku pałacowi arcybiskupiemu, i tam plutonami frontem do ulicy, ku rynkowi prowadzącéj, między pałacem a kuryą Jks. oficyała ustawił.

Sam Najprzewielebniejszy arcypasterz zatrzymał się przy bramie, przyjmowany przez deputacye miejskie, w których imieniu, jeden z najstarszych obywateli miasta, dawniejszy dyrektor magistratu, p. Zembrzuski, temi JWks. arcybiskupa powitał słowy:

„Najprzewielebniejszy Arcypasterzu i Ojcze! O ile stroskani byliśmy o twoje, w czasie opuszczenia nas, zdrowie, o tyle bardziéj cieszymy się teraz, widząc cię szczęśliwie i zdrowo powracającego do nas. Widzimy w tém dowód tego, że Opatrzność nas ze swojéj nie wypuściła opieki, bo przynosisz nam tak potrzebne w obecnéj niedoli naszéj błogosławieństwo Ojca świętego. Witamy cię więc w imieniu tego miasta tak nam świętego, świętego, bo tu pierwszy przewodnik narodu naszego gniazdo swe założył, tu ztąd pierwszy promień wiary naszéj zabłysł, tu tyle drogich a świętych przeszłości naszéj pamiątek. Za tą błogą przeszłością wzdychamy. Oby to błogosławieństwo, które nam przynosisz, podobną przyszłość nam dało!“

Po nim wstąpiła jedna z pensyonarek na stopień karety, a przemówiwszy kilka wyrazów, Jego arcybiskupiéj Mości wiersz do uroczystości zastósowany wręczyła; w końcu powitał JWks. arcybiskupa obywatel Koralewski, w imieniu stowarzyszenia katolickiego przemysłowców i rzemieślników temi wyrazami:

„Najdostojniejszego, najprzewielebniejszego arcypasterza, witam w imieniu Towarzystwa rzemieślników i przemysłowców naszego miasta Gniezna. Cieszymy się niewymownie z całego serca, że Wasza arcypasterska Wysokość przybywasz z błogosławieństwem największém do nas, bo tego błogosławieństwa Bożego tak nam szczególnie teraz i zawsze potrzeba. Błagać będziemy Boga, aby nam Bóg dał doczekać, byśmy Cię przyjmować mogli nie tylko jako arcypasterza ale jako prymasa. Ścielemy się do stóp najprzewielebniejszemu i najłaskawszemu naszemu arcypasterzowi.“

W wolnym pochodzie potoczyła się ku katedrze kareta przy odgłosie dzwonów wszystkich kościołów, a przed, za i obok niéj tłumy różnego wieku, płci i stanu; na tumskiém terytorium, przy bramie tryumfalnéj wysiadł Najprzewielebniejszy arcypasterz i tu go powitała kapituła metropolitalna wraz z duchowieństwem i przyjęła pod baldachim, który według przepisu pontyfikału trzymało cztery stany reprezentujących obywateli. W tém to miejscu przemówił do Najprzewielebniejszego arcypasterza prałat Jks. kanonik Zienkiewicz w te słowa:

„Po świętéj Waszéj arcybiskupiéj Mości do miasta wiecznego pielgrzymce, w imieniu tutejszego senatu Jego, a w zastępstwie męża, któremu sędziwe, bo prawie do wieku zbliżone lata, nie dozwalają tu stanąć i słodkiéj dopełnić powinności, w obec tak licznie zgromadzonéj publiczności, witamy wszyscy W. A. Mość. w téj starożytnéj stolicy Lecha i składamy Mu hołd najwyższego szacunku, uwielbienia i wdzięczności. Jak z jednéj strony daleka i uciążliwa podróż W. A. M. celem odwiedzenia znowu po kilku latach progów Apostolskich i uszanowania najwyższéj głowy kościoła, jako téż uświetnienia uroczystości kanonizacyjnéj męczenników japońskich, umysły nasze wielką o zdrowie W. A. M. napełniła troskliwością, tak z drugiéj strony cieszymy się dziś niewymownie i radością bez granic przejęci jesteśmy, że w powrocie ze stolicy całego chrześciaństwa, oglądamy W. A. M. przy czerstwém i pożądaném zdrowiu i stojącego znowu przy sterze téj łódki, która od najwyższéj Opatrzności pieczy Jego powierzoną została. Bogu niech będą dzięki za opiekę, którą w téj podróży widocznie przychylić Mu raczył. On to prowadził W. A. M. przez wielką przestrzeń, którą liczne i różne zamięszkują narody, wszędzie i zawsze bespiecznie, wspierał swojém ramieniem, zbliżył do opoki Piotrowéj i tam natchnął Jego duszę, zagrzał serce i napełnił usta Jego tą wymową, która, jak nam publiczne zwiastowały pisma, słodkiém i drogiém téj ziemi, na któréj zrodzeni i wychowani jesteśmy, zabrzmiała wspomnieniem. Pasterz pasterzów zrozumiał te słowa, poznał i uczuł nasze potrzeby i dolegliwości i jak niegdyś Piotr św. odezwał się do kaleki: „nie mam srebra, ani złota, ale w imię Jezusa Chrystusa wstań i chódź“, tak i nam w upadku leżącym pobłogosławić raczył. Niechże teraz pienia kościelne zaprowadzą nas do świątyni, gdzie błogosławieństwo apostolskie Ojca św. Wasza arcybiskupia Mość udzielić nam raczysz“.

Na przemówienie odpowiedział JWks. arcybiskup, zapewniając nas o miłości i współudziale Ojca św. ku narodowi naszemu. Po czém się cała procesya do kościoła metropolitalnego wśród pieśni: Kto się w opiekę, udała. Sieroty z ochronki naszéj z przełożonemi siotrami szły tuż przed JWks. arcybiskupem pomiędzy duchowieństwem ścieląc drogę kwiatami.

W kruchie kościelnéj pokropił Najprzewielebniejszy arcypasterz prawowiernych święconą wodą, a pobłogosławiwszy kadzidło przyjął incensacyą. Za wnijściem z kruchty do kościoła powitała muzyka metropolitalna Najprz. arcypasterza odegraniem na chórze stósownéjsymfonii. Przy wielkim ołtarzu, odśpiewał Jks. prałat metropolitalny za Naj. arcypasterza wiersze imodlitwę z pontyfikału, po czém duchowieństwo zaintonowało antyfonę: „Per merita“. Po odśpiewaniu wiersza i modlitwy o św. Wojciechu zasiadł Naj. arcypasterz na tronie arcybiskupim, a kaznodzieja metropolitalny Jks. Ławniczak przemówił krótko do ludu o powodach i celu téj całéj uroczystości. Po téj przemowie i zaniesionéj do JWks. arcybiskupa przez JWks. biskupa Brodziszewskiego prośbie, o udzielenie błogosławieństwa apostolskiego, wstąpił Naj. arcypasterz pontifikaliter ubrany na stopnie ołtarza i udzielił je owieczkom swoim. Po odśpiewaniu hymnu dziękczynnego: „Te Deum laudamus“ odprowadziła kapituła Naj. arcypasterza do jego pałacu, przy odgłosie muzyki w kościele, a za kościołem przy odgłosie dzwonów i śpiewie pieśni: „Pod Twoję obronę.“

Kiedy procesya z katedry się rospoczęła, padła komenda, przez p. Zabłockiego wydana, „rotami od prawego,“ a wiara, co przez ten czas cały ani na chwilę z konia nie zsiadła, jakby żołnierz wyćwiczony, odłamując się rotami, z plutonów w dwa szeregi, frontem ku arcybiskupiemu pałacowi, wzdłuż krańca ulicy się rozwinęła. Przy wstępie do pałacu wręczył Najp. arcypasterzowi w imieniu stowarzyszenia rzemieślników i przemysłoców obyw. Jasiński, kapelusznik i sędzia polubowny, wiersz, przez Maryą z Gniezna na ten obchód uroczysty ułożony, prosząc o pozwolenie odśpiewania go przez niektórych członków stowarzyszenia pod dyrekcyą pana Grabskiego, organisty tumskiego. W kilka chwil po przebrzmieniu ostatnich głosów pieśni, wystąpił Najp. arcypasterz z asystą na balkon, i stąd wiarze na koniach siedzącéj, która odkryte głowy ku ziemi pochyliła, oraz i tym których obszerna katedra objąć nie mogła, apostolskie udzielił błogosławieństwo. W końcu zaintonowano pieśń: „Boże coś Polskę.“

To przebieg całéj uroczystości, która jako tak rzadka, a przy ogólnym i tak licznym udziale, z tak uroczystą powagą obchodzona, wiecznie w naszéj pamięci pozostanie, a któréj samo niebo sprzyjać się zdawało: grożąc bowiem od rana samego deszczem, wyjaśniło się około 10téj, pogoda przy chłodnym wietrzyku trwała przez dzień cały, i dopiero po skończonéj ostatniéj pieśni, kiedy się lud rozchodzić począł, spadł deszcz rzęsisty. Wszystkich konnych podejmowało duchowieństwo wraz z obywatelami w lokalu kółka naszego.

Patrząc na ten lud dorodny, zwinny, rzeski, ubrany wedle ziem w kaftany i sukmany z sutemi fałdami, z pasem pod brzuchem na sukmanie, w kapeluszach już to z piórem maleńkiém, a na czoła pogodnego, ani ócz wesołych nie zasłaniającém, a dnem wysokiém; już to z piórem mierném, na którém się kształtu stóżka tępego wznosi; lub nakoniec z piórem szerokiém i formą kształty kapelusza niską i okrągłą, patrząc mówię na ten lud, jak jest na siodłach, drudzy oklep, dziarsko dosiadłszy „twardych drogi“ dzielnych koni, mil półtoréj do Łubowa i tyleż napowrót bez wysilenia kłusem zrobili; trudno nie dopatrzyć w nim rodu odrodnych dzieci tych ojców, którzy „na wojenkę spiesząc pańskiemi syny,“ wraz z szlachtą przez całe wieki piersią swą Europę od dziczy barbarzyńców zasłaniali. Obroty jakich było trzeba, z spokojnością i pewną zręcznością wykonywał dały powód jednemu z oficerów do zapytania pewnego obytela jak długo tych ludzi musztrowano. Krótka na to odpowiedź. Lud nasz do konia zrodzony, skoczy nań bez strzemienia, siedzi na nim jak przykuty, pojmie i zrozumie łatwo co mu się powie i w pamięci zatrzyma, to téż kwadrans w Łubowie wystarczył do nauczenia tych obrotów, jakie wiara przy tym uroczystym pochodzie wykonywała.

Pimomo deszczu ulewnego w niedzielę, zebrało się około 8000 nabożnych do katedry na sumę. Obszerna świątynia wszystkich pomieścić nie mogła, modlono się przy jéj murach. Najp. arcypasterz udzielał i tu błogosławieństwo apostolskie tym wszystkim, którzy na wczorajszéj uroczystości nie byli obecni. Po nabożeństwie o pierwszéj z południa, udał się Najp. arcypasterz na obiad, przez kapitułę na cześć jego dany, który blisko ośmdziesiąt osób zaproszo. Pomiędy zaproszonemi był także i gospodarz Gawrych, co wczoraj w imieniu ludu JW. ks. arcybiskupa przemawiał. Przy stole wzniósł JW. biskup Brodziszewski zdrowie Ojca św.; prałat zaś metropolitalny Jks. oficyał Zienkiewicz zdrowie Najprz. arcypasterza za które JW. ksiądz arcybiskup w krótkich podziękował razach.

W tym samym czasie dano w refektarzu tutejszego seminaryum duchownego, dla braku gdzie indziéj obszernéj sali obiad Kujawiakom i Pałuczanom, którzy z daleka, celem asystowania konno Najp. pasterzowi, przybywszy, w Gnieźnie zatrzymować musieli. Zasiadł z nimi do stołu ks. proboszcz Budzyński i ob. Budzyński. Wedle zwyczaju w seminaryum przyjętego przeczytał w czasie obiadu ks. proboszcz Budziak żywot św. Wita, ob. B. żywot św. Małgorzaty. Z przestankami przeczytać musiano; bo ten lud poczciwy, chciwy nauki, wlepiwszy oczy w czytającego, łyżkę trzymał w ręku nieruchomie i słowy nie tykał, aby uwagi jego żadne słówko nie uszło. Koniec obiadu powstał jeden z kmieci, i trzymając kieliszek w ręku tak się mniéj więcéj odezwał: „Otóż bracia powstańcie, w cie kieliszki i podziękujmy naszym księżom i panom i naszemu kochanemu komitetowi, który tak o nas wszystkich wczoi dzisiaj pamiętał, i tak nas uraczył i z którego tu dwóch wsp nie z nami do stołu zasiadło. Niech naszych kochanych ksi i panów za to ich przyjęcie Bóg wynagrodzi. Bracia, niech nasi kochani księża i nasi panowie i mieszczanie, bośmy to wscy bracia.“ Po skończonym obiedzie zmówił Jks. proboszcz dziak głośno wraz z gośćmi modlitwę Pańską, poczém się wscy, żegnając się nawzajem, każdy w swą stronę rozeszli.

Trudno nakoniec milczeniem pominąć, że przy soboturoczystym pochodzie, pomimo tak wielkiego natłoku, tylu powozów i powózek, nikt najmniejszego nie odniósł szwanku uszkodzenia, bo każdy, nie widząc ani wojska ani policyi, wał nad utrzymaniem spokojności i porządku.

Z wdzięcznością uznajemy chwalebne branie się przy osobności tak władzy wojskowéj jako i policyjnéj. Policya rozstawiona po ulicach zatrzymywała powózki w czasie pochuroczystego, aby wjechaniem pomiędzy tłumy zamięszania sprawiły; władza zaś wojskowa wydała rozkaz, aby każdy nierz, któryby uroczystości chciał się przypatrzyć, w mundu a nie w płóciennéj kurtce wystąpił, a przedewszystkiém przyicie się zachował. Wzmocniono wprawdzie wartę, lecz to przy podobnych okolicznościach zwyczajna.

NPan raczył mianować radzcę sądu powiatowego Al z Ostrowa, dyrektorem sądu powiatowego w Rogoźnie; a ra sądu powiatowego Bodego z St. Landsberga, dyrektorem powiatowego w Inowrocławiu.

Berlin, 14 lipca. Wedle tutejszéj Berl. Allg. Ztg. ist w izbie panów stronnictwo, które w najmniéjszéj kon ministerstwa upatruje krok uczyniony do zupełnéj r Prus i uważa zmianę prawa wyborczego za konieczność. W stronnictwa tego na część ministerstwa ma być widoczny, nie rozstrzygający.

— Wedle wiadomości nadeszłéj tu z Frankfurtu n/M zwał się książę koburgski podczas wczorajszych uroczys strzeleckich przy wręczeniu chorągwi mniéj więcéj w te sł „Szanowne zgromadzenie! Jak zaledwo przed rokiem wśró wszechnéj radości oznajmiłem utworzenie bractwa strzeleck tak dziś chodzi o to by po ukończeniu dzieła bractwo to poś przez nadanie mu symbolu. Wojak przysięga na swą c giew. Pozwólcie mi w imieniu was wszystkich, w imieniu tysięcy, które się zebrały od brzegów morza Północnego śnieżnych Alp przyrzec pozostać wiernymi pod tą chorą Poświęćcie zatém ten piękny sztandar, tkany rękoma niew powierzony wam wszystkim i waszemu honorowi, chorągiew miecką, która mężów niemieckich łączy. Niech żyje! żyje! Niech żyje! Oddaję niniejszém chorągiew tę wol miastu Frankfurtowi, jako obecnemu miastu uroczystości. ją przyjmie, zostanie jéj wierną i jéj strzeże.“ Książę brał w pochodzie uroczystym.

— Książę Fryderyk niderlandzki przybył tu z dostojną swą małżonką i córką onegdaj i zamierza na zamku Sanssouci zabawić z tydzień, poczém się uda do Mużakowa. Słychać, że książę zamyśla także przybyć do swych dóbr Widzimia, położonych w WKs. Poznańskiém.

— Pod względem uznania Królestwa Włoskiego przez Prusy piszą z Brukseli pod dn. 11 b. m. do Gazety Kolońskiéj: Pruski poseł w Turynie, pan Brassier de St. Simon, wręczył temi dniami notę rządowi włoskiemu, w któréj rząd pruski oznajmia, iż jest gotów uznać Królestwo Włoskie, skoro tylko urzędownie zawiadomionym będzie o wstąpieniu na tron W. Emanuela. Pomienionego posła pruskiego upoważniono zarazem do żądania, ażeby oznajmienie to poruczono obecnemu posłowi włoskiemu w Berlinie, Prusy bowiem życzą sobie, żeby kwestyą tę jak najrychléj załatwić, gdyż inaczéj miałoby pozór, jakby rząd pruski powodowany jedynie krokiem uczynionym przez rząd rosyjski, uznał Królestwo Włoskie. Tymczasem było już zapóźno, bo wiadomość urzędowa o uznaniu Królestwa Włoskiego przez Rosyą przyszła wcześniéj do Turynu, zaczém minister Ratazzi zdążył posłowi włoskiemu u dworu pruskiego przesłać odpowiednie instrukcye, celem urzędowego oznajmienia o wstąpieniu na tron włoski króla Wiktora Emanuela.

— Wedle wiadomości nadeszłych z Paryża a pochodzących z wiarogodnego źródła, ma się niezadługo zjechać król pruski z cesarzem Napoleonem i cesarzem Aleksandrem na zamku Bruehl.

— Profesor Langenbeck powrócił z Warszawy, dokąd go było powołano telegrafem do rannego jenerała Lüdersa. Wedle opowiadania sławnego tego operatora, kula przeszła przez szyję w usta, uszkodziła dolną szczękę i wcisnęła w nią kilka zębów. Okoliczność ta, na któréj się lekarze rosyjscy nie poznali, była powodem wielkiego bólu, na który się jenerał skarżył. Profesorowi Langenbeckowi udało się za pomocą szczęśliwéj operacyi zęby te wyjąć, przez co stan chorego znacznie się polepszył.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 13 lipca. Dziś z rana o godzinie 9 powiła szczęśliwie w. księżna syna, któremu dano imię Wacław. Wieczorem gmachy rządowe będą iluminowane. Oświecenie domów prywatnych pozostawione woli mieszkańców.

— Gazeta Gubernialna Witebska zamieszcza rozkaz zabraniający ludności w téj dawnéj prowincyi polskiéj nosić strój polski. Rozkaz ten dowodzący jak silném jeszcze w téj odległéj prowincyi Zabranéj już tak dawno przez Rosyą jest język polski. Brzmi jak następuje:

„Od pewnego czasu mężczyzni i kobiety w Witebsku i w innych miejscach gubernii zaczęli nosić czapki i ubranie polskie, szpilki w formie orła lub z portretami indywiduów znanych ze zbrodniczych zamiarów przeciw rządowi, pasy ze znakami symbolicznemi itd., okazując w ten sposób swe współczucie dla wypadków, jakie zaszły w Królestwie Polskiém, a to w celu, aby pobudzić ludzi nierozsądnych do uczuć przeciwnych istniejącemu porządkowi. Stósownie do rozporządzeń z 5 sierpnia r. z. względem trybunałów policyjnych ustanowionych w guberniach zachodnich, te manifestacye życzeń i dążeń są zabronione, i winni karani być mają według § 2 tychże rozporządzeń więzieniem i karami pieniężnemi. Naczelnik gubernii witebskiéj ogłosił pod dniem 10 czerwca, że osoby noszące publicznie wszelkie ubiory i oznaki wyżéj wspomnione, będą karani według owych rozporządzeń o trybunałach policyjnych.

FRANCYA.

Paryż, 10 lipca. Obiegają pogłoski, że oświadczenie Constitutionnela co do sprawy meksykańskiéj, było wprawdzie obliczone na uspokojenie umysłów ogółu, ale rząd nie zupełnie się zrzekł pierwotnych swoich zamiarów. Na ostatniéj radzie ministeryalnéj, która się odbyła w Fontainebleau, w przytomności cesarza, postanowiono ostatecznie, nie brać pod opiekę w Meksyku żadnéj formy rządu i żadnego kandydata, ale w układy wdać się tylko z władzą prawnie ustanowioną i dość silną, aby mogła być rękojmią odzyskania wszelkich należytości. Jest to zatém uchwała bardzo elastyczna, która w danym razie rozmaitemu ulegać może tłómaczeniu. Wiceadmirał Jurien de Lagravière, już wczoraj z Paryża wyjechał, aby się bezpośrednio udać do Meksyku, dokąd z nim razem wysyłają 2000 ludzi; dziesięć tysięcy wyprawią za nimi w ciągu sierpnia. Gdy cała armia francuska stanie w Meksyku w zupełności, składać się będzie z trzech dywizyi, z których pierwszą jenerał Forey obejmie, wraz z naczelném dowództwem, drugą jenerał Bazaine, trzecią zatrzyma jenerał Lorencez. Pays donosi dzisiaj, że ponieważ żywność jest w Orizabie niezmiernie droga, przeto wyprawił jenerał Lorencez do Vera Cruz wszystkie swoje zbyteczne wozy, wraz z rozkazem, aby jenerał Douai naładowawszy je żywnością wyprawił napowrót i pociągowi temu sam towarzyszył.

— Monitor donosi, że cesarz w podróży swojéj wczorajszéj zatrzymał się, aby obejrzeć ogromne warsztaty wyrobów metalowych w Fourchambault; o czwartéj po południu przybył do Nevers wśród niezmiernego natłoku ludności. Po zwiedzeniu katedry, przyjęciu władz przyglądali się cesarstwo pochodowi gmin departamentu który h było 285 przedstawianych przez deputacye swoje; pochód ten trwał przeszło dwie godziny. Monitor dodaje, że cesarzowa, choć dosyć cierpiąca, wytrzymała aż do końca. Z niezdrowia cesarzowéj wnioskują tutaj, że jest przy nadziei, co jednak jest mocno niepewną rzeczą.

— Z Włoch donoszą, że spodziewano się wczoraj w Rzymie wielkiéj demonstracyi na korzyść jedności włoskiéj i dla tego francuskie, jako i papieskie wojsko było na pogotowiu. List w odpowiedzi na prośbę króla portugalskiego o rękę księżniczki Pii wyprawiono wczoraj wieczorem z Turynu. Ślub będzie w końcu września; król portugalski sam przybędzie do Turynu, dokąd przyjedzie także książę Napoleon ze swoją żoną, poczém wszyscy wraz z królem W. Emanuelem udadzą się do Neapolu, gdzie się odbędą wielkie uroczystości.

— Minister marynarki Chasseloup-Laubat mający lat 58 żeni się z bardzo ładną panienką, mającą lat 18, pochodzącą z Nowego Orleanu i krewną jenerała Beauregard, naczelnie dowodzącego wojskiem konfederatów południowych.

ANGLIA.

Londyn, 11 lipca. Piszą do Gaz. Kol.: Zaręczyny księcia Walii, następcy tronu angielskiego, z księżniczką duńską Aleksandrą, uważają tu za rzecz pewną, chodzi podobno tylko jeszcze o to, czy para ta wzajemnie sobie podobać się będzie. Widzieli się oni dotąd dopiero raz i to pobieżnie w przejeździe ks. Walii do Niemiec. Ażeby dłuższe widzenie upodobnić, przedsiębierze książę w końcu bieżącego lub na początku przyszłego miesiąca podróż po morzu Baltyckiém i odwiedzi niezawodnie dwory rosyjski, duński i szwedzki. Niedawno mówiono, że flota Kanałowa wypłynie na Baltyk z księciem Alfredem, któremuby książę Walii jako starszy brat towarzyszył, ażeby w ten sposób jakby przypadkowo spotkać się z księżniczką Aleksandrą. Obecnie utrzymują, że książę następca tronu odbędzie podróż na królewskim parowcu „Osborne“, a część floty Kanałowéj towarzyszyć mu będzie. Tutejsze poselstwo duńskie uważa związek ten już za czyn dokonany i postarało się téż o zaznajomienie Anglików z rysami księżniczki, portret jéj wywieszony jest w wszystkich wystawach. Zaręczyny odbyłyby się po zdjęciu żałoby, a ślub na przyszłą wiosnę.

— Królewskie towarzystwo rolnicze w Battersea odbywa wystawę, która właśnie Polskę jako kraj niemal wyłącznie rolniczy, interesować będzie Znajduje się na niéj blisko 500 wystawców krajowych, i 50 cudzoziemców Liczba różnego rodzaju bydląt, ile ich sprowadzono na okazy, zaciągnionych do ksiąg, jest 1,986 sztuk, a 183 zagranicznego chowu. Rozgatunkowawszy wszystkie, angielskiéj rogacizny było 680, koni 285, owiec 642 i 194 świń; zagranicznéj zaś rogacizny 108, koni 2 jeden kiernoz a reszta owce. Pochodziły one głównie z Holandyi, Hiszpanii, Szwajcaryi i Saksonii. O wielkości nagród dla celujących sztuk można ztąd brać miarę, że na nagrody przeznaczono sumę 3790 fszt. dla angielskich, 600 fszt. dla szkockich, a 800 fszt dla zagranicznych. Rodzaje bydląt poiepszonéj rasy, buhaje, krowy, konie i owce, otrzymane z krzyżowania ras, idąc na sprzedaż przynoszą prawie bajeczne summy. Trzy tryki, na przykład z Saskich merynosów, z których jeden był otrzymał na wystawie drugiéj klassy nagrodę, przyniosły ich właścicielowi 600 fszt. Zakupiono je do Australii, której klimat i pasza ma nadzwyczajnie sprzyjać trzodom owiec i wiele z nich przychodzi pięknéj wełny do Anglii. Oddział machin i narzędzi rolniczych gospodarskich obfitował w pługi, żniwiarki, młockarnie, kosiarki siewniki, wialnie i inne mniéj więcéj znane już w Polsce. Nic zresztą nienastręczał zbyt nowego, oprócz wielu wydoskonaleń, poprawek i uproszczeń w użyciu. Jeden nowy pług parowy albo raczéj machina Avetinga, zdawała się najbardziéj ściągać uwagę. Oddział ten zdawał się przedewszystkiém być ważny dla fermerów i znawców, a osobliwie dla techników zagranicznych, którzy pilnie szczegóły różnych narzędzi badali. Bawił w nim wtych dniach książę Napoleon przez kilka godzin, jako téż Said Pasza, wice król Egipski Odwiedzał go także jeden z wodzów algierskich Hussei bey. który snać pierwszy raz będąc świadkiem cudownéj struktury i działania machin rolniczych. z podziwieniem notował w pugilaresie wszystko co mu rozpowiadał tłumacz wystawy p. De Izostakorwski (sic). Taką to pisownią tu nazwiska nasze drukują; zgadniecież po niéj kto był tym tłumaczem? Szostakowski.

Miano téż na wystawie cerealia czyli różne gatunki zboża. Pszenica szczególnie zwracała baczność skrutatorów. Ziarno pszenicy angielskiéj uznawano powszechnie za lekkie i poślednie. Za nierównie lepszą mieli oni pszenicę zagraniczną, osobliwie baltycką; najwyborniejsza zaś polska, a na targach zbożowych, zwłaszcza w Mincing-lane, sandomierka zawsze na czele dotąd była notowaną. To pierwszeństwo wszakże zdaje się jéj teraz odbierać pszenica australska i kaliforska, odznaczające się nadzwyczajnie cienkością łuski i ciężkością wagi; ostatnia ważąc 68 funtów w korcu angielskim, a rosnąca na gruntach Wiktoryi w Australii, 69½ funtów. Pomimo częstego krzyżowania ziarna, czyli tak zwanéj przemiany gruntu, co praktykuje się z nią w Polsce, pszenica angielska nieprzydatna wcale do robienia makaronów. Większa część i najlepsze gatunki makaronów włoskich robią się z pszenicy sprowadzanéj z Odessy.

WŁOCHY.

Turyn, 12 lipca. Rząd posyła do Petersburga nadzwyczajne poselstwo, które uwiadomi urzędownie cesarza Aleksandra o proklamowaniu Królestwa Włoskiego. Na czele poselstwa stanie wedle jednych Cialdini, wedle innych zaś jenerał Lamarmora.

Pomiędzy Włochami a Belgią rozpoczęto układy o zawarcie nowego traktatu handlowego.

— Król Wiktor Emanuel posyła w tych dniach własnoręczny list do cesarza Napoleona, w którym mu złoży podziękowanie za usługę, jaką wyświadczyło rządowi włoskiemu francuskie pośrednictwo w osiągnieniu uznania Królestwa Włoskiego przez Rosyą. Spodziewają się tu, żei Hiszpania wstąpi wkrótce w ślady Rosyi i uzna Królestwo Włoskie. Wiedzą bowiem, że O'Donnell zamyśla korzystać z pierwszéj pomyślnéj okoliczności, ażeby krok ten przedstawić królowéj jako konieczny.

— Łaciński patryarcha Jerozolimski, msgr. Valerga, przybył do Rzymu powołany przez papieża i otrzyma zapewne inne przeznaczenie. Jego miejsce obejmie prawdopodobnie mnich Franciszkański, ażeby raz koniec położyć sporom, jakie wciąż trwają w Ziemi świętéj pomiędzy patryarchą a zakonem Franciszkańskim, którego pieczy grób św. jest powierzony.

Neapol, 8 lipca. Piszą ztąd do Gazety Kolońskiéj: Od kilku dni krąży po tutejszém mieście list Lucyana Murata, który dał powód do aresztowania onegdaj hr. Avalos. Czy list ten jest prawdziwy, czy téż podrobiony, śledztwo okaże; charakteryzuje on w każdym razie zamiary pewnego lubo nie licznego stronnictwa.

TURCYA.

Z Dubrownika, 7 lipca. Wiadomości z Albanii, 1 lipca potwierdzają straty ogromne w poległych i rannych, które Turcy ponieśli nad Cerkownicą i w powiecie Wasejowiczów. Brak pieniędzy, żywności, lekarzy, lekarstw, pielęgnowania chorych, armii tureckiéj straszliwie się daje w znaki. Omer pasza już wydołać nie może codziennym potrzebom. Z Hercegowiny wiadomości dla Turków najsmutniejsze. Dnia 1 lipca Derwisz pasza pomiędzy Rudiną a Banianami zaczepiony przez Czarnogórców, cofnął się z wszystkiém wojskiem po znacznych stratach do Bilcza. Załoga Trzebini, powołana na pomoc, nie zdołała powstrzymać zwycięzców. Derwisz pasza powołał więc całą ludność w Hercegowinie, to jest baszybozuków czyli pospolite ruszenie pod broń i wszelkiemi siłami podżeguje fanatyzm turecki. Ale Turcy bardzo zniechęceni. Derwisz pasza ciągle żąda posiłków, i wyprawia co dzień gońców po żywność. Dnia 29 czerwca Czarnogórcy wraz z powstańcami napadli na kilka siół pod Gackiem i zabrali 4000 ztuk trzody. Dnia 1 lipca opanowali sioło Nakojewicz pod Lubinią, pobili dużo Turków i dużo wołów zabrali. Czarnogórcy znowu ostrzeliwają Niksicz. Z Bosnii spodziewają się w Bilczu posiłków, ale bardzo niepewna, czy przybędą, bo im się może gdzie indziéj nadarzy robota.

AMERYKA.

Nowy Jork, 3 lipca. Telegrafują do Ostd. Ztg.: Pod Richmond przyszło do kilku bitw. Armią związkową pobito po czterodniowéj walce z wielką stratą.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 15 lipca. Jutro o godzinie 3 z południa odbędzie się posiedzenie reprezentantów miasta Poznania. Na porządku dziennym stoi pomiędzy innemi przedmiotami obrad projekt założenia kolei żelaznéj z Poznania do Gubeny i zajścia przy majówce tegorocznéj szkoły realnéj.

— Od kilku tygodni panują w naszém mieście, zapewne w skutek zmiennego powietrza, rozliczne choroby. Przed innemi góruje tyfus, a mianowicie pomiędzy załogą wojskową, z któréj codziennie wyrywa kilka ofiar. Z pomiędzy nas zmarł niedawno na tę chorobę szanowany obywatel tutejszy p. Szpingier, właściciel cukierni Bazarowéj. Jutro o godzinie 6 z południa odprowadzamy do grobu zwłoki śp. Jerzego Żupańskiego, kupca tutejszego, zmarłego u swego syna na wsi.

Z pod **Ostrowa**, 11 lipca. Wezwani okólnikiem umieszczonym w Dzienniku Poznańskim jako téż listownie, zebrali się na zgromadzenie walne Towarzystwa naukowéj pomocy w Ostrowie d. 9 bm. członkowie w liczbie 44. Z radością i prawdziwą przyjemnością zapisujemy, że od dawnych lat, a może nawet od samego zawiązania się Towarzystwa, podobna liczba u nas się nie zebrała. Byli téż niemal wszyscy obywatele wiejscy; ci już którzy dla naglących spraw własnych przybyć nie mogli, nie omieszkali na rzecz swych przyjaciół przysłać sowitych składek. Mała nader liczba, i to najwięcéj trzech z obywateli wcale nie przybyło i składek żadnych nie nadesłało dla téj prostéj przyczyny, że są Towarzystwu niechętni, dla czego zaś są niechętni, nie chcę tutaj roztrząsać. Z szanownego duchowieństwa była bardzo znaczna liczba. Trzech tylko i to właśnie z najmłodszéj generacyi, jeszcze do Towarzystwa nie przystąpiło. Mieszczan wreszcie z Ostrowa i z Sulmierzyc była odpowiednia liczba.

Walne zebranie zagaił mową wrażliwą i pełną myśli prawdziwych i odpowiednich okoliczności przewodniczący komitetu p. N. Niemojowski. Przedstawiał smutny stan dotychczasowy powiatu pod względem pochopności do ofiar, napominał wszystkich do większego udziału, karcił oziębłość nieszczędząc i siebie, w końcu objawił radość z tak licznego zebrania się. Przemowa ta, z serca powiedziana a zacnemi zasadami ozdobiona, dobry, jak się spodziewamy, wpływ wywarła. Zabrał potém głos ks. dziekan Leszczyński. Głównym powodem oziębłości pewnéj do sprawy Towarzystwa naukowéj pomocy upatrywał mówca nie w niechęci jakiéjś do Towarzystwa jako takiego, nie w niedbalstwie i ospałości powiatu w ogóle, lecz w dyrekcyi i komitetach, które głównego paragrafu statutów nie uwzględniają, tj. paragrafu, aby z mas ludu wydobywać talenta i te publicznym groszem wykształcać w odpowiednim każdemu kierunku. Wspierano poświęcających się stanowi duchownemu, który i tak ma do wykształcenia się odpowiednie fundusze, stanu nauczycielskiego mającego znaczne ułatwienia, a przepomniano zupełnie o rzemiosłach i przemyśle wyższym, tych głównych a tak nam zbywających podstawach naszego społeczeństwa. Zakończył wreszcie dość cierpką przymówką, jakoby się Towarzystwo więcéj stało dobrodziejstwem, aniżeli rzeczywistym środkiem wydobywania talentów z zaniedbania i kształcenia tychże. Myśl przez mówcę objawiona zdawała się trafiać do przekonania wszystkich; dla tego téż przewodniczący uznał za stósowne odpowiedzieć, że choć nie ma powodu stawania w opozycyi do mówcy, tu jednak przedmiotu tego nie można na zgromadzeniu powiatowém załatwić, lecz na walném zebraniu w Poznaniu, na które ks. Leszczyńskiego w imię dobra Towarzystwa zapraszał. W tém odezwał się sekretarz komitetu. Wyjaśniał postępowanie dyrekcyi oświadczając wreszcie, że ostatnie walne zgromadzenie Towarzystwa w Poznaniu uchwaliło, odtąd głównie rzemiosła i praktyczne w ogóle zawody uwzględniać, z poświęcających się zaś zawodom naukowym tylko celujących. Uderzało jednak, że ani przewodniczący, ani sekretarz nie zaczepił wyrażenia się ks. dziekana; jakoby Towarzystwo stało się dobrodziejstwem, zwłaszcza, że nie raz już przyszło słyszeć podobne wyrażenia Przy rodzeniu się podobnych myśli tém bardziéj życzyć by sobie należało, aby poruszono tę sprawę na miejscu odpowiedniém, aby się ustrzedz od błędu może bezwiednego, i nie odstrzelano od celu, jaki Towarzystwo statutami sobie wytknęło. Nie należy się jednak w żadnym razie cofać od popierania podobnéj instytucyi, lecz owszem krzepić ją wszelkiemi siłami, aby mieć tém lepsze prawo do wypowiedzenia bez ogródki tego, co za złe uważamy.

Następnie sekretarz Towarzystwa uczcił krótkiém wspomnieniem pamięć śp. Colomba byłego podskarbiego komitetu i przeczytał pismo nadesłane od dyrekcyi Towarzystwa, w którém zasługi śp. Colomba uznano i oceniono. Upoważnieni na przeszłorocznem zebraniu walném pp. Cywiński i Ławicki do zrewidowania rachunków i kasy komitetu zdali sprawę, poczém zastępca podskarbiego złożył rachunki i listę zaległości. Przy téj sposobności wszczęła się żywsza rozprawa nad tém: jakimby sposobem najłatwiéj ściągać zaległości, składki bieżące i powiększyć sumę składek. Brali w niéj głównie udział pp. przewodniczący Kurnatowski, ks. Suszczyński, Ławicki, Lipski, Lisiecki. Ustanowiono jennogłośnie: aby zalegających ostatecznie do zapłacenia zaległości zawezwać, a gdy się pomimo to nie uiścili, z listy członków wykreślić i do pism publicznych podać iż z Towarzystwa wystąpili; aby składki bieżące zaliczką pocztową ściągać, a koszta stąd przypadkiem powstałe tymczasowo z kasy komitetu pokrywać, wreszcie wybrać podskarbich okręgowych, który to urząd przyjęli ks. Ofierzyński z Pogrzybowa, ks. Haltenbach z W. Wysocka, ks. Rossolski z Gostyczyny, ks. Sternad z Sulmierzyc. Ks. Chmielewskiego z Odolanowa polecono komitetowi zawezwać do przyjęcia podobnego obowiązku, w nadziei, że się od téj obywatelskiéj usługi nie wymówi. Przystąpiono potém do wyboru członka komitetu w miejsce zmarłego śp. Colomba. Głosujących było 42. Przy powtórném ściślejszém głosowaniu otrzymał większość głosów p. Kurnatowski z Gostyczyny. Po rozdaniu sprawozdania dyrekcyi za rok 1861 pomiędzy przytomnych, zawezwał przewodniczący trzymającego pióro p. Cywińskiego do odczytania protokułu, po uskutecznieniu zaś tego przytomnych do podpisania tegoż. W końcu nadmieniam, że zastępca podskarbiego przed rozpoczęciem posiedzenia zebrał 110 tal. składki na rzecz Towarzystwa. Jest to znak rozbudzonéj chęci do ofiar nie zwykły. Tylko wytrwajmy! Dużo mamy do czynienia, dużo téż czyńmy, bo w ręku naszych przyszłość nasza.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu

Dnia **16 lipca r. b. o godzinie 6 z południa** odprowadzą się z kaplicy greckiéj, (ulica Nowa), na cmentarz grecki (obok cmentarza gminy Świętomarcińskiéj) zwłoki ś. p. **Jerzego Zupańskiego.**
[2234]

Księgarnia i antykwarnia **J. Lissnera** w Poznaniu, sprzedaje

Pisma Ad. Mickiewicza

najnowsze kompletne wydanie za **5 tal.**

Posiadam pewną ilość egzemplarzy, które spuścić mogę po nader taniéj cenie.
[2231] **J. Lissner,** w Poznaniu.

Szanownych członków Towarzystwa Przemysłowego zapraszamy na pogrzeb ś. p. współobywatela i gospodarza naszego pana **Jerzego Zupańskiego** dnia 16go lipca r. b. o godzinie 6téj z wieczora.
Dyrekcya Tow. Przemysłowego.
[2240]

Poważamy się donieść o otrzymaniu przesyłki obrazów na szkle.

Moser et Senfter,

Berlin, pod Lipami 44 (hotel **Arnima**).
Fabryka stereoskopów i nakład obrazów stereoskopowych.
[2232]

Oleander! — na posiedzenie.
[2235]

Guwernantka, Polka, posiadająca język francuski, niemiecki i muzykę, znajdzie natychmiastowe pomieszczenie na prowincyi. Bliższa wiadomość w księgarni N. Kamieńskiego i Spółki w Bazarze. [2238]

Zamierzając dla osiedlenia się w innéj części dawnéj Polski, opuścić W. Ks. Poznańskie, a pragnąc ażeby przez zapomnienie komukolwiek nie zostałem coś dłużnym, upraszam osoby któreby jakąkolwiek pretensyą do mnie mieć mniemały, ażeby z takową do ojca mego Radzcy Ziemstwa Juljana Jaraczewskiego w Głuchowie pod Czempiniem, albo w Poznaniu ulica Wrocławska 18, udać się chciały, a to aż do 15 sierpnia r. b.

W Głuchowie, dnia 18 czerwca 1862.
[2230] **Mścisław Jaraczewski.**

Nasienia dużéj ścierniskowéj rzepy, własnego latosiego sprzętu, sprzeda po 2 złote za funt.
A. Żmudziński,
[2236] chubiarz z Mokronos pod Srebrnągórą.

Wielki pokup w **nakładzie naszym** wyszłych **widoków stereoskopowych**

Berlina i Poczdamu

spowodował nas do wygotowania duplikatów najulubieńszych numerów i zdjęcia pewnéj liczby

nowych bardzo zajmujących widoków, które obecnie rozdajemy.

Uwiadamiając o tém mianowicie naszych godnych przyjaciół handlowych, spodziewamy że będziemy się obecnie w stanie szanowne zamówienia skoro uskuteczniać.

Moser et Senfter,
[2233] Berlin.

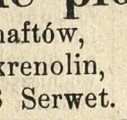

W sobotę, dnia 19 t. m. przybędę pociągiem wieczornym

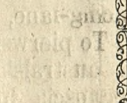

z transportem **krów** i **cieląt z łęgu Noteckiego** do sprzedania i stanę w **hotelu Keilera.**
[2239] **W. Hamann.**

Pana **Karóla Załuskowskiego,** dawniejszego akademika w Pruszkowie, późniéj przebywającego w Nieświastowicach, upraszam o zawiadomienie mnie o teraźniejszym swoim pobycie.

S. Lichtwitz,
[1969] w Opolu.

O osiedleniu się mojém w tutejszém mieście donoszę najuniżeniéj.

Międzychód, dn. 1 lipca 1862.
2121) **Barg,** rzecznik i notaryusz.

Przy ulicy Wielkiéj Rycerskiéj jest na pierwszém piętrze pomieszkanie składające się z 3 obszernych pokojów, kuchni, sklepu, drwalnika i góry od św. Michała do wynajęcia. N. 1. [2217]

Poczty osobowe

odchodzące z Poznania.

do Skwierzyny na Tarnowo, Bytyń, Pniewy, Gorzyn o godzinie 7 minut 30 z rana.
z Pniew do Lwówka, Trzciela, Brójc, Świebodzina i Dusznik,
z Gorzyna do Międzychodu
z Skwierzyny do Landsbergu n. W.
do Kargowy na Stęszewo, Grodzisk, Rakoniewice, Wolsztyn o god. 7 min. 30 z rana,
z Stęszewa do Buku,
z Grodziska do Nowego Tomyśla,
z Rakoniewic do Wielichowa, Śmigla,
z Wolsztyna do Zbąszynia,
do Gniezna (Torunia) na Swarzędz, Kostrzyn, Wierzyce o godz. 8 min. 30 z rana,
z Gniezna do Witkowa, Kłecka, Czerniejewa, Kwieciszewa, Strzelna, Inowrocławia, Gniewkowa, Torunia,
do Krotoszyna na Kurnik, Śrem, Dolsk, Borek i Koźmin o godz. 8 min. 30 z rana,
z Śremu do Zaniemyśla, Książa,
z Krotoszyna do Zdun, Freyhan, Milicza,
do Nakła na Owińska, Mur. Goślinę, Rogoźno, Wągrowiec, Kcynią o godz. 9 przed południem,
z Rogoźna do Obornik,
z Wągrowca do Gołańczy,
do Pleszewa na Swarzędz, Kostrzyn, Środę, Nowemiasto, Jarocin o godz. 10 min. 30 przed południem,
do Strzałkowa na Swarzędz, Kostrzyn, Neklą i Wrześnią w południe o godz. 12 minut 45,
z Strzałkowa do Słupcy i Warszaw.,
z Wrześni do Pogorzelicy i Miłosławia,
z Kostrzyna do Pobiedzisk, Gniezna, Wierzyc, Gąsawy, Żnina, Szubina, w ponied., środę i piątek do Kłecka, Łopienna, Janowca, Srebrnéjgóry,
do Obornik o godz. 6 min. 30 wieczorem,
do Cylichowy na Stęszewo, Grodzisk, Rakoniewice, Wolsztyn, Kargowę o god. 7 wieczorem,
z Cylichowy do Świebodzina, Zielonéjgóry,
do Skwierzyny n. W. na Tarnowo, Bytyń, Pniewy, Gorzyn o godz. 7 minut 30 wieczorem,
z Pniew do Lwówka, Nowego Tomyśla, Zbąszynia, Babimostu, Cylichowy,
z Gorzyna do Międzychodu; Sierakowa, Pszczewa, Międzyrzecza.
z Skwierzyny do Bledzewa,
do Krotoszyna na Kurnik, Śrem, Dolsk, Borek, Koźmin o godz. 8 wieczorem,
z Kurnika do Zaniemyśla,
z Śremu do Książa,
z Dolska do Gostynia, Krobi, Sarnowy, Rawicza,
z Koźmina do Dobrzycy,
z Krotoszyna do Zdun, Freyhan, Milicza, Sulmierzyc,
do Ostrowa na Szwarzędz, Kostrzyn, Środę, Nowemiasto, Jarocin, Pleszew, Sobótkę o godz. 8 min. 30 wieczorem.
z Środy do Zaniemyśla,
z Nowegomiasta do Żerkowa,
z Jarocina do Góry, Jaraczewa, Borku,
z Ostrowa do Antonina, Ostrzeszowa, Kępna, Kalisza, Skalmierzyc, Mixstatu,
do Wągrowca na Owińska, Mur. Goślinę, Rogoźno o godz. 10 minut 30 wieczorem,
z Mur. Gośliny do Skoków, Kiszkowa, Kłecka,
z Rogoźna do Budzynia, Chodzieża, Ujścia, Piły,
do Trzemeszna (Torunia) na Swarzędz, Kostrzyn, Wierzyce i Gniezno o godz. 12 wieczorem,
z Kostrzyna do Nekli, Wrześni, Miłosławia,
z Gniezna do Trzemeszna, Kwieciszewa, Strzelna, Inowrocławia, Gniewkowa, Torunia.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Dnia 15 lipca.

BAZAR. Właśc. dóbr Przyłuski ze Starkowca, Kierski z Podstolic, Mikorski z Kruchowa, Potocki z Bendlewa, Rekowski z Koszut, Malczewski ze Smolar i baron Römer z Litwy, kupiec Sandberger z Wrocławia i pani Skórzewska z Brzyzia.
HOTEL PARYSKI. Właśc. dóbr Drzeński i Węsierski z Borzejewa, Sypniewski z Piotrowa, i Swinarski z Budziejewa.
HOTEL DU NORD. Proboszcz Westfal z Gorzyc, pełnomocnik Siedmiogrodzki z Nowéjwsi i kupiec Borghahn z Trewiru.
BUSCHA HOTEL RZYMSKI. Szambelan Radoliński z Jarocina, pani Latovius z Zbąszynia, dzierżawca Wilde z Bydgoszczy, kupcy Voigt, Levy, Heyne i Urban z Berlina, Penner z Schwelmu i Cohn z Skwierzyny.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr Sommerfeld z Gartz, pani Skórzewska z Prochnowa, doktor Lüdemann z Homburga, kapitalista Petersen z Wrocławia, kasyer Donath z Szczecina, kupcy Feilner z Goltzen, Böckh i wł. fabryki Hess z Ilmenau.
HOTEL BERLIŃSKI Pani Kundler z Barcina, właśc. dóbr Rembowski z Suchorzewa i Siewert z żoną z Koszanowa, budowniczy Geyer, prymaner Geyer i bankier Regel z Gniezna.
HOTEL KEILERA. Urzędnik Schmidt z Sędzina, kupc Silberstein z Mosiny i Haase z żoną z Pleszewa, panie Mehlich z Miłosławia i Jakobińska z Strzelna.
OBERŻA SELIGA. Mularz Hoffmann z Nowego miasta, kupczyk Eifried z Gliwic, kupcy Landsberg z Leszna, Bobo, Tarlan, Frühling, Boas, Goldschmidt, Rochotsch i cieśla Müller z żoną z Grodziska.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 12 lipca.

Zyto: niższe ceny, na lip. 45¾—46¼ pł., lip. sier. 44⅝—45⅓ pł., sier.-wrz. 45 żąd., wrz.-paź. 44¾—45 pł., paź.-list 44 1/12—⅓ pł., list.-gr. 44 tal. żąd. Olkowita: z beczką na lip. 18⅝ żąd., sier. 18 1/6—5/24—½—7/12 pł., wrz.-paź. 18 1/12—1/6—5/24—5/12—½ pł., paź. 17⅚ żąd., list. 17 1/6 pł., gr. 16 tal. żąd.

Berlin, 14 lipca.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 65—80 tal. płwedle jakości. Zyto: w miejscu 2000 funtów 51—55½ pł., na lip. 53¾—54 pł., lip.-sier. 52—½ pwrz.-paź. 51½—¾—52 pł., paź.-list. 50⅝—51 1/2 list.-gr. 49¾—50 tal. pł. Jęczmień: wielki 25 s34—40 tal. pł. Owies: w miejscu 1200 funtów —28 pł., na lip.-sier. i sier.-wr. 25⅝—¾ pł., wpaź. 25⅝—¾ - 26 pł., paź.-list. 25¾ tal. żąd. Olrzepiowy: w miejscu 100 funtów bez beczki 14żąd., na lip. 14⅔ pł. 14⅚ żąd., lip.-sier. 14⅔ p14¾ żąd., sier.-wr. 14⅔ żąd., wr. paź. 14⅝—1/12 pł., paź.-list. 14 1/2—1/12 pł., list-gr. 14 1/2—7/12—tal. pł. Okowita: wyp. 150,000 kwart, w miejs8000% Tral. bez beczki 19⅝—⅞, z beczką na li lip.-sier. 19 7/24—⅓—7/12 pł., sier.-wr. i wr.-p19⅜ 5/12—½ pł., paź.-list. 18 1/12—¾ pł., list.-18 1/3—½ tal. pł.

Wrocław, 14 lipca.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	86—88	83	75—80
„ żółta	86—88	83	75—80
Zyto	65—66	63	58—59
Jęczmień	44—45	43	40—41
Owies	27—29	26	24—25
Groch	53—55	52	48—50

Na giełdzie: Zyto: wyższe ceny, na lip. 49—50 pł., lip.-sier. 48—¼ pł., sier.-wrz. 48 żąd., wrz paź. 47½ pł., paź.-list. 46½—¾ pł., list.gr. 46¼ tal. pł. Owies: na lip.-sier. 22½ pł. 23 tal. żOléj rzepiowy: ceny mało co zmienione, w miscu, 14 7/12 żąd., na lip., lip-sier., i sier.-wrz. 14½ żwrz.-paź. 14 5/12 pł. 14½ żąd, paź-list. i list.-gr. 14pł. 14½ tal. żąd. Okowita: wyp. 3000 kwart, miejscu 19 pł., na lip. i lip.-sier. 19 pł., sier.-w19—1/12 pł., wrz.-paź. 18 11/12—19 pł., paź.-list. 18pł., list.-gr. 17 11/12 pł., kw.-maj 18⅙ tal. żąd.

Szczecin, 14 lipca.

Na giełdzie: Pszenica: w miejscu węcpel żółgal. 73—75, biała krak. 78—80, żółta pomorska tal. pł. Zyto. w miejscu 52½—53 pł., na lip. 52—¾ pł., lip.-sier. 50½—51—⅝—¾ pł., wrz.-p50½—¾—51¾ pł., paź.-list. 49½ pł., list.-grud. 49—½ pł., na wiosenną odstawę 49—½ tal. pł. Jęcmień: bez obrotu. Owies: w miejscu gal. 27—szląski 28—½ tal. pł. Groch: w miejscu 52½—tal. pł. Oléj rzepiowy: w miejscu 14 7/12 żąd., lip. 14 13/24 pł., wrz.-paź. 14⅓ pł. 14½ żąd., list.-14⅝ tal. pł. Oléj lniany: w miejscu z beczką żąd., paź.-list. 13¾ pł., list.-grud. 13⅔ tal. pł. Okowita: w miejscu bez beczki 19½ pł., na lip.-si i sier.-wr. 19 pł., wrz.-paź. 19 pł., paź.-list. 18żąd., list.-gr, 18½ pł., na wiosenną odstawę 18½ płac.

Bydgoszcz, 14 lipca.

Pszenica: węcpel 66—76 tal. Żyto· 46—50 tJęczmień: wielki 32—36, mały 25—30 tal. Groc42—44 tal. Owies: szefel 1 tal. do 1 tal. 6 sgr. kowita: 8000% Trallesa 20 tal.

KURS GIEŁDY W BERLINIE.

dnia 14 lipca.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	101¾	—
— rząd. 1859	5	—	108½
— 50, 52 konw.	4½	—	100
— 54, 55, 57, 59	4½	—	102½
— 1856	4½	—	102½
— prem. 1855	3½	—	123
Obligi długu skarb.	3½	—	90½
— Marchii	3½	—	90¼
Listy zast. March.	3½	—	93
— Prus Wsch.	3½	—	89¼
— — —	4	—	99¾
— Pomor.	3½	92	—
— —	4	—	101
— W. Ks. Pozn.	4	—	105
— — (nowe)	3½	—	98¾
— — (nowe)	4	—	99
— Szląskie	3½	94¾	—
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	—	88½
— — —	4	—	99
— rent. March.	4	—	100
— Pomor.	4	—	99⅞
— W. Ks. Pozn.	4	—	99⅝
— Pr. Wsch. i Zach.	4	—	99¾
— Nadreńskie	4	—	99¾
— Saskie	4	—	100½
— Szląskie	4	—	100¾
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	55⅝	—
— Pożycz. narod.	5	—	64⅞
— Obligi 250 fl.	5	—	—
Rosy. 5 pożyczki Stiegl.	4	—	86
— 6 —	5	—	96
Rosy. pożyczki angiel.	5	—	94¼

	%	żądano.	płacono.
Polsk. obligi skarb.	4	—	82¾
— Cert. A. 300 zł.	5	95	—
— — B. 200 zł.	—	—	23½
— Lis. z. n w R. S.	4	—	87⅞
— Ob. cztk. 500 zł.	4	93	—
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113⅓
Lujdory	—	—	109⅝
Złota. funt. cel	—	—	461½
Srébra dito	—	—	29 23
Saskie bil. kas.	—	—	99⅚
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅝
Austr. bank.	—	—	79⅝
Polskie bil. bank.	—	—	87⅜
Disk. bank. od weksli	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berlin-Anhalt	4	—	140½
Berlin-Hamb.	4	119	—
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	200
Berl. Szczeciń	4	—	127½
Wrocł.-Freib.	4	—	127
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	72¾
Koźlo-Bogumin	4	—	55¼
— pierwot.	4½	—	93½
— —	5	—	95
Dolno-Szl.-March.	4	99½	—
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	70¼
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	64
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	153
— Litt. B.	3½	—	134½
Opol-Tarnowic	4	—	47⅞
Starogr.-Pozn.	3½	—	101
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	116	—

	%	żądano.	płacono.
Berl. Tow. hand.	4	—	90½
Gdański bank pryw.	4	—	103
Dysk. Udział kom.	4	—	97½
Gota. bank. pryw.	4	—	80¼
Hanow. dito	4	—	99½
Królew. dito	4	—	100
Lipsk. Stow. kred.	4	—	77¾
Magd. bank pryw.	4	—	88½
Pomor. bank. rycer.	4	92	—
Pozn. bank prow.	4	—	96½
Prusk. udz. bank.	4½	—	123½
Szląsk. Stow. bank.	4	—	97
Akcye przemysłowe.			
Berl. fab. kol. żel.	5	90	—
Minerwy Szląskiéj	5	—	36
Concordia	4	—	108½
Magd. assek. ogn.	4	—	410
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt	4	—	100
—	4½	—	101½
Berl.-Hamb.	4½	99½	—
— II. Em.	4½	99½	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	99¼	—
— Litt. C.	4½	—	101½
— Litt D.	4½	—	101¼
Berl.-Szczecin	4½	—	101
— II. Em.	4	—	96¼
Koźlo-Bogumin	4	—	92
— III. Em.	4½	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	99
— konwen.	4	99	—
— — III ser.	4	—	97¾
— — IV. ser.	4½	—	101¾
Półn.-Fryd.-Wilh.	4½	—	99⅞
Górn.-Szl. Litt. A.	4	—	—
— Lit. B.	3½	88½	—

	%	żądano.	płacono.
— Lit. D.	4	96½	—
— Lit. E.	3½	—	85½
— Lit. F.	4½	—	102
Starogr.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	—	100¾

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.

dnia 14 lipca.

Papiery i pieniądze.	%	żądano.	płacono.
Dukaty	—	—	95¼
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	109½
Polskie bil. bank.		87⅓	—
Austr. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	—	79⅔
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. list. zastaw.	4	—	103¾
— nowe	3½	—	98½
— nowe	4	99¾	—
— Listy Rent.	4	99 7/12	—
Szląskie Listy Zast.	3½	95	—
— nowe Lit. A.	4	—	—
— nowe	4	102¼	—
— Lit. B.	4	102¼	—
— Lit. C.	4	—	—
— Listy Rent.	4	101 11/12	—
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	—	87¼
— now. Emis	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	65¼	—
Minerwy akcye	4	—	—
Szląski bank	4	—	96½
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląsk. kolei żel.			
Freiburg	4	128 1/6	—
— now. Emis	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	—	96¾
—	4½	—	—

	%	żądano.	płacono.
Głog.-Żegan.	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	73½	—
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3½	—	153
— Lit. B.	3½	134⅝	—
— obl. z pr. pierw.	4	96 11/12	—
— Lit. E.	3½	85¼	—
— Lit. F.	4½	102½	—
Opol. Tarnow.	4	48¼	—
Koźlo-Bogumin	4	56¼	—
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—

KURS STOW. KUP. W POZNANIU.

dnia 15 lipca.

	%	żądano.	płacono.
Pozn. List. Zastaw.	4	—	104
— nowe	3½	—	99
— nowe	4	—	99
Pozn. List. Rent.	4	—	99
— akc. bank. prow.	—	—	—
— obl. prow.	5	—	—
— obligacye pow.	5	—	—
— obl. mel. Obry.	5	—	—
— obligi pow.	4½	—	—
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	99
Prusk. obl. skrb.	3½	—	—
— pożyczki skarb.	4	—	—
— dobr. pożyczki	4½	—	—
— poż. skarb.	4½	—	—
— — —	5	—	104
— poż. z premią	3½	—	120
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	88
Polskie	4	—	88
Górno-Szl. ak. kol. żel.			
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel.			—
Polskie banknoty			88
Zagraniczne banknoty			—

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.

Po skończonéj inwenturze polecam ***jako znacznie w cenie zniżone,***

w składzie towarów modnych

Płaszczyki, mantyle, chustki wełniane i jedwabne itd. Znaczne partye materyi na suknie na każdą porę roku,

w składzie płótna

partya białych i kolorowych haftów,
„ białych i kolorowych krenolin,
„ garniturów adam. à 18 Serwet.

(2237) **ANTONI SCHMIDT.**